ROBOTNIK POLSKI

Nr. 15. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

Amerykanizacja przemysłu.

W związku z dążnością obniżenia kosztów produkcji, często słyszymy, o konieczności zamerykanizowania przemysłu przez zastosowanie amerykańskich metod technicznych standaryzację i stworzenie jakiegoś typu dla wyrobów fabrycznych. Sprawą ta nie jest wcale nową: już w pierwszych latach XX. wieku przeszła przez niemal wszystkie europejskie centra przemysłowe, fala entuzjazmu dla produkcji amerykańskiej, a raczej dla jej sposobów.

Mimo swych uproszczonych i ulepszonych metod, jednakże wyroby amerykańskie, jak się tego należało obawiać, nie zalały rynków europejskich, i do wybuchu wojny wywóz amerykańskim wynalazkom i specyficznie amerykańskim stosunkom miały z góry zapewnione przodownictwo na rynku światowym n. p. maszyny do pisania, kasy (rejestracyjne) sklepowe maszyny do szycia itd. A teraz znowu pod naciskiem przewlekłego przesilenia gospodarczego wyłania się pytanie, czy przez zastosowanie amerykańskich metod produkcji, nie możnaby droga obniżeskich metod produkcji uzyskać zniżki cen, a tymsamem rozszerzenia rynków zbytu. I rzecz szczególna; orędownikami tej idei nie są ci z przemysłowców europejskich, którzy w ostatnim dziesiątku lat zwiedzili w celach studjowania tamtejszych metod produkcji — Amerykę, ale właśnie amerykanie sami. Twierdzą oni, że stworzenie typu dla poszczególnej gałęzi produkcji jest całą tajemnicą amerykańskiego przemysłu i jego powodzenia i że w tem właśnie powinniśmy Amerykę naśladować.

Jednakże musimy tutaj zaznaczyć, że mimo swych własnych doskonałych metod. Ameryka nie potrafiła dla siebie zdobyć własnego rynku wewnętrznego a Stany Zjednoczone w wielu gałęziach przemysłu nie są wprost w stanie wytrzymać konkurencji europejskiej; celem ratowania zagrożonych działów wytwórczości musiały St. Zjedn. przystąpić do znacznej podwyżki ceł, która w posaczególnych pozycjach taryfy dochodzi do 100 proc.. Zanim więc zaczniemy w amerykanizacji przemysłu dopatrywać się sposobu wiodącego do obniżenia kosztów produkcji należałoby wpierw stwierdzić, w jakim stopniu zabezpieczenie wewnętrznego rynku amerykańskiego od inwazji produkcji europejskiej jest wynikiem tych sławnych, udoskonalonych metod, a w jakim stopniu spowodowały im stan... cła ochronne. Gdyby istotnie te metody były decydującym czynnikiem, to przecież cła ochronne były zupełnie zbyteczne: tymczasem jednak znajdują one bardzo szerokie zastosowanie, a uzasadnienia ich należy szukać w znacznie wyższych kosztach produkcji, niż one są w Europie. Również dla standaryzacji produktów przemysłu amerykańskiego istnieją specyficzne przesłanki, których Europa nie ma i mieć nie może; musimy bowiem podkreślić, że standaryzacja ta nie jest wynikiem świadomie stosowanych metod techniczych panujących tam stosunków gospodarczych: wszak Stany Zjednoczone są olbrzymim zamkniętym kompleksem gospodarczym o jednolitych obyczajach i upodobaniach, a więc i o dość jednolitym typie popytu; a to zamknięcie wzmacnia jeszcze wał wysokich, prawie że prohibicyjnych ceł ochronnych. Może właśnie w tej jednolitości należy szukać zasadniczej różnicy między Europą a Ameryką i skutkiem tego wytwarzającej się niemożliwości stosowania u nas metod amerykańskich. Składy i złoża surowców w Ameryce są po największej części daleko położone od centr produkcji, przeróbki i zbytu; ta właśnie okoliczność powoduje i umożliwia zbyt na dalekie przestrzenie obliczony, który równocześnie jako masowy przynosi ze sobą taniość danych artykułów.

Robocizna w Ameryce jest droga; ta okoliczność spowodowała znaczne podrożenie wyrobów amerykańskiego przemysłu po wojnie. Zanim producenci rolni do tej nowej sytuacji się zastosowali, rolnictwo musiało przejść przez ostre przesilenie, które się zakończyło dopiero w r. 1924, po zastosowaniu cen na płody rolnicze do cen na wyroby przemysłowe. Ceny pszenicy wzrosły od 66—100 proc. I to podrożenie mąki amerykańskiej jest powodem ogólnoświatowej drożyzny doby obecnej. Widzimy więc, że drożyzna jest skutkiem wysokich płac roboczych, które znowu nie wynikają z tego, jakoby dzięki nadzwyczajnej technice maszynowej Ameryka była w możności płacenia tak wysokiej robocizny: przeciwnie powodów należy szukać raczej w zakazach imigracyjnych, które zamykają dopływ nowych sił roboczych — oraz w wielkich dopływach złota, które w wysokiej robociźnie znajdują swój wyraz.

Inną jest rzeczą, czy ta wysoka robocizna wystarcza także amerykańskiemu robotnikowi do zaspakajania, potrzeb wyższego rzędu. Europejczycy, którzy z Ameryki wracają, opowiadają przecież, że wszystko, co się odnosi do zaspakajania potrzeb kulturalnych, jest w Ameryce dla szerokich warstw wprost niedostępnem.

Dlatego też zdaniem naszem systematyczne amerykanizowanie przemysłu w państwach europejskich jest nietylko niemożliwem, ale ryzykownem i wprost niebezpiecznem. Nasz przemysł mając najrozmaitszych, niejednolitych w przyzwyczajeniach odbiorców siłą faktu do nich stosować się musi. Widzimy przecież z zestawień cyfrowych w jaki sposób eksport amerykański (n. p. tekstylja) się cofa wszędzie, gdzie chodzi o zróżniczkowany popyt zagraniczny. Nie wynika jednak z tego, ażebyśmy przez racjonalizację przemysłu nie dążyli do redukowania niepotrzebnych kosztów i do poprawy naszej organizacji przemysłowej drogą komunikacji. Wiemy doskonale, że wiele metod amerykańskich, zastosowanych do naszych warunków może nam przynieść znaczne korzyści; tylko rozmiary i możność zastosowania tych metod powinny być podane przedtem dokładnym rozważaniom, jeżeli nie chcemy niebezpiecznych wzbudzać nadziei.

Rozporządzenie

dotyczące uwartościowienia oszczędności w fabrycznych kasach oszczędnościowych i pensyjnych.

W celu poinformowania naszych członków podajemy wyciąg z rozporządzenia, dotyczącego uwartościowienia oszczędności, składanych w kasach fabrycznych oszczędnościowych i pensyjnych. Ponieważ

rozporządzenie jest bardzo obszerne i składa się z 25 artykułów, a z braku miejsca w całej rozciągłości nie możemy takowego podać, podajemy najważniejsze ustępy z niego.

1. Według § 64 prawa o uwartościowieniu z dnia 8. lipca 1925 roku wydano do art. 9., tegoż prawa rozporządzenie, według którego oszczędności, składane w fabrycznych kasach oszczędnościowych i składki do kas pensyjnych, zostały uwartościowione.

2. Według art. 8, rozporządzenia z dnia 8-go lipca 1926 roku muszą wszyscy interesenci, którzy złożyli oszczędności w fabrycznych kasach oszczędnościowych i byli członkami kas pensyjnych, zgłosić swoje pretensje do 31. grudnia 1926 r. do interesowanego przedsiębiorcy.

3. Jeżeli są tacy interesenci, którym przedsiębiorca wypłacił ich oszczędności i składki po 14. lipcu 1922 roku, mają również prawo zgłosić swoje pretensje w myśl przepisów uwartościowienia ich oszczędności i składek do kas pensyjnych.

4. Prawo do zgłoszenia o uwartościowieniu oszczędności i składek mają również ci, których w międzyczasie zwolniono lub też sami pracę złożyli.

5. Wszyscy robotnicy i urzędnicy fabryczni, którzy składali swoje oszczędności w fabrycznych kasach oszczędnościowych i byli lub są wierzycielami lub członkami fabrycznych kas pensyjnych muszą się zgłosić do przedsiębiorstw w celu uwartościowienia.

6. Przedsiębiorcy zobowiązani są przez afisze lub też w gazetach ogłosić, że oszczędności i składki w kasach oszczędnościowych i pensyjnych muszą być przez interesowanych w celu uwartościowienia do 31-go grudnia 1926 roku zgłoszone.

Rozporządzenie z dnia 8-go lipca 1926 roku i z niego przez nas wyciągnięte i zredagowane ustępy obowiązują od 1-go września 1926 roku.

Niewolnicy.

Pan Bóg stworzył człowieka wolnego. Nie tylko udzielił mu zdolności wybierania pomiędzy złem a dobrem, lecz dał mu także moc, aby rozporządzał sam swoją osobistością. Lecz niedługo trwało, a na polu tej wolności zaszła zmiana na gorsze. Ludzie zaczęli się ciemiężyć i człowiek człowiekowi wolność odbierać. W jaki sposób się to stało, o tem historja nie wiele mówi. Lecz jest rzeczą pewną, że w czasach, kiedy nie było ani sądów, ani prawa, nie panowały, mocniejszy i bagaty uciskał słabszego, a z biegiem czasu nawet osobistą wolność mu odbierał. Pewnem zaś jest, że w czasie wojny pojmanych żołnierzy czyniono niewolnikami, którzy ciężko musieli pracować. W tych czasach spostrzeżono łatwo, że lepiej brać zwyciężonych żywcem, jak zabijać na polu walki i uczynić ich niewolnymi robotnikami, tem bardziej, że zwycięscy panowie dużo własnych sił roboczych na wojnie tracili. Później taki niewolnik stał się nawet przedmiotem handlu i sprzedawano go jako towar z rąk do rąk. W czasie wojen taki jeniec był łupem najcenniejszym, a później robiono całe wyprawy wojenne tylko dla tego, aby ująć jak największą liczbę jeńców.

Jaki był los niewolników u różnych narodów. U żydów rozróżniało prawo dwojakich niewolników: takich, którzy byli rodzonymi żydami, a powtóre takich, co pochodzili z innych narodów. Żyd mógł się stać niewolnikiem żyda, np. za dług. Jeżeli dłużnik nie miał czem zapłacić, mógł go wierzyciel uczynić swoim niewolnikiem. a tak daleko sięgało to prawo, że nie tylko on sam, ale jeżeli było trzeba, nawet jego żona i dzieci musiały dług wolnością przypłacić. Zresztą dla niewolników żydowskich istniały różne ulgi i ułatwienia. Co siódmy rok nazywał się u żydów rokiem sabatowym, a w tym roku wszystkim żydowskim niewolnikom musiała być znowu darowana wolność. Tylko jeżeli taki niewolnik nie chciał przyjąć wolności i wolał nadal zostać u swego pana, wtedy pan przebódł mu ucho szydłem, a taki niewolnik już potem nigdy nie uzyskał wolności, chociaż znowu nadszedł rok siódmy.

U Greków i Rzymian niewolników było ogromne mnóstwo. W samej Atyce, małym kraju, i wielkiem mieście Atenach było podobno blisko pół miljona niewolników. U pogańskch Rzymian wielcy panowie czyli tak zwani patrycyusze na tysiące mieli niewolników tak dla pracy, jak dla okazałości przed światem; było to bowiem oznaką wielkiego przepychu, jeżeli pan z wielkiem mnóstwem niewolników publicznie się pokazywał i występował. Inni niewolnicy byli wepchani w niezdrowe i niechludne pokoje, i musieli się trudnić przędzeniem, tkactwem i innemi ciężkiemi pracami. Za najmniejsze przestępstwo byli surowo karani. Jeżeli niewolnik uciekł a schwytali go, wtedy karano go najokrutniejszą śmiercią, a mianowicie w czasie igrzysk publicznych rzucano go dzikim zwierzętom na pastwę dla zabawy ludu. Nawet jeżeli nie stanął niewolnik według przepisu wobec pana lub kichnął w jego obecności, już był surowo karany. Rzymianie lubili bardzo jeść rybę, która się zowie murena, i hodowali ją w stawach. Za małe przestępstwo dawali często zabić niewolnika i karmili jego ciałem swe ryby.

Panowie mieli osobne bicze dla chłostania niewolników, panie zaś maluczkie instrumenta żelazne, któremi raniły niewolników i niewolnice. Zdarzyło się także wprawdzie czasem, że się z niewolnikiem obchodzono cokolwiek lepiej, że był od familji poważany, i żył z panem nawet w przyjaźni. Atoli takie wypadki były wyjątkami, wogóle los niewolników był pożałowania godny.

Tych niewolników sprowadzali Rzymianie ze wszystkich stron świata. Jednych handlarze prowadzili daleką drogą handlową, innych dostarczyły wojny. Bo w każdem mieście zdobytem szturmem zabierali Rzymianie mieszkańców w niewolę i z każdego narodu podbitego szli liczni niewolnicy do Rzymu. Gdziekolwiek Rzymianie wojowali czy w Partyi, czy w Afryce, czy w Anglji, czy w Niemczech, wszędzie za wojskiem szły liczne roje żydów, jako szarańcza, którzy od żołnierzy kupowali łup, a mianowicie jeńców wziętych w niewolę. Tych niewolników prowadzili kupcy do Rzymu i stawiali na targu. Kupujący oglądali ten towar starannie, jaki kto zdrowy, jaki silny. Taki był los niewolników u Rzymian i Greków. A ponieważ te narody uważamy za oświecone, łatwo sobie pomyśleć, że u innych narodów dzikich dola niewolników nie była lepsza, lecz owszem może jeszcze gorsza.

W takich czasach przyszedł na świat Jezus Chrystus. Z chwilą nadejścia Zbawiciela swobody, pojawiła się dla tych nieszczęśliwych i zorza wolności, pokazała się dla nich jako zwiastunka wieku zakonu miłości, gdzie miało ustać straszne upośledzenie i niegodne poniżenie człowieka przez niewolnictwo. Kiedy apostołowie zaczęli opowiadać ewangelję po świecie, nastał dla niewolników lepszy

czas. Nie nakazowali oni wprawdzie nikomu z chrześćjan, aby puścił wolno niewolników swoich, nie uczyli, że nie masz przed Bogiem różnicy między wolnym i niewolnikiem, że w Chrystusie wszyscy są równi, ponieważ Chrystus umarł tak za wolnych jak za niewolników. Żądali więc od panów, aby byli sprawiedliwi wobec niewolników i uważali ich jako braci w Chrystusie: od niewolników zaś żądali, aby służyli wiernie swoim panom, a to nie tylko dla bojaźni i kary, lecz dla Boga i sumienia.

Oczywiście, że Apostołowie nie mogli odrazu zmusić panów do wypuszczenia niewolników, ponieważ Kościół zaczął dopiero kiełkować. Lecz za to nakazywali tak panom jak niewolnikom sprawiedliwość, miłość i bojaźń Bożą, to jednak skoro równość w Chrystusie wolnych i niewolników raz była uznaną, nie mogło to pozostać bez skutku i niewolnictwo prędzej czy później upaść musiało. Wielu było takich panów, którzy stawszy się chrześcijanami, darowali wolność swoim chrześciańskim niewolnikom.

Kiedy Amerykę odkryto, podniosło znowu niewolnictwo głowę między chrześcianami w Ameryce. Hiszpanie, którzy pierwsi przyszli do Ameryki, zaczęli tamteiszych ludzi tak zwanych Indyan gnębić i zamieniali gdzie kogo złapać mogli, na niewolników. Smutny był los tej rasy ludzkiej, i dzień odkrycia Ameryki rozpoczął dla niej szereg bolesnych dni. Hiszpanie obchodzili się z zajętymi niewolnikami z największem okrucieństwem. Ci ludzie dzicy zaś nie byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy i byli zazwyczaj cokolwiek słabi. I tak padali, jak muchy pod ciężkiem jarzmem pracy niewolniczej i pod katowskim biczem swoich panów. Do kopalni srebra i złota spedzano tysiącami nieszczęśliwych Indyan, którzy tam dla braku miejsca i zaraźliwego powietrza, dla ciężkich prac i dla złego żywienia tysiącami ginęli. Kościół katolicki bardzo silnie wystąpił w obronie Indyan, a mianowicie papież, Dominikanie i Jezuici.

Mahometańscy handlarze arabscy już od dawna robili wyprawy wojenne w kraje murzyńskie tylko w tym celu, aby zabrać jak najwięcej niewolników. Kiedy przybyli do osady murzyńskiej, otoczyli ją, wymordowali starców, chorych, małe dzieci, słowem wszystkich, którzy się nie godzili za niewolników, lub których nie mogli uprowadzić z sobą. Chłopów, młodzieńców, dziewczyny, silnych mężczyzn uprowadzali z sobą, a za kilka godzin tam, gdzie kwitła osada wielka i żyli ludzie szczęśliwi, widać było tylko zgliszcze dymiące i liczne trupy na ziemi. Niewolnictwo arabskie skruszono nie zbyt dawno, bo kilkanaście lat przed wybuchem wojny światowej.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W ostatnich czasach okazują się jednak różne oznaki nowej niewoli, nie wprawdzie według prawa, ale innego rodzaju. Przez zarobek, służbe, pomoc pieniężną itd. starają się niektórzy w taką zawisłość zawikłać drugich, że tracą wolność, a nawet zabraniają im potem postępować według sumienia, według religii i ani głosu nie pozwalają w wyborach oddać według przekonania. Są to dopiero pierwsze początki i oraz znaki, że religja chrześciańska w niektórych warstwach społeczeństwa zesłabła. I nie masz wątpliwości, że gdyby u nas wiara chrześciańska znikła, natychmiast pojawiłoby się znowu niewolnictwo w całej dawnej nieludzkiej srogości z temsamem haniebnem uciemiężeniem.

——oxo——

Zasiłki dla położnic.

Dnia 30. czerwca rb., zostało przez parlament przyjęte prawo, według którego zmienione zostały przepisy o zabezpieczeniu na wypadek choroby. Bardzo ważne zmiany poczyniono w przepisach, dotyczących zasiłków dla położnic. Przepisy, upoważniające do poborów zasiłków dla położnic, zostały te same, również czas czekania pozostał ten sam. Zmienione zostały tylko świadczenia.

Świadczenia do 30 września 1926 roku były następujące:

Koszty rozwiązania	25,00 mk.
Dodatek położniczy za 71 dni po 50 fen.	35,50 mk.
Dodatek pokarmowy za 85 dni po 25 fen.	21,25 mk.
Razem:	81,75 mk.

Świadczenia według nowego uregulowania od 1-go października 1926 roku są:

Koszty rozwiązania	10,00 mk.
Dodatek położniczy za 85 dni po 50 fen.	42,50 mk.
Dodatek pokarmowy za 85 dni po 25 fen.	21,25 mk.
Razem	73,75 mk.

Do tego otrzymają położnice bezpłatną pomoc i opiekę akuszerki, bezpłatną opiekę lekarską, leki i mniejsze środki opatrunkowe. Nowa zmiana w porównaniu do świadczeń dawniejszych wykazuje 8,00 mk. mniej — obecnie 81,75 mk., od 1. października rb. 73,75 mk. Położnice otrzymają według nowego uregulowania 8,00 mk. mniej gotówki, jednak z tego co otrzymają od 1-go października rb. nie potrzebują płacić akuszerki, lekarza, lek i środków opatrunkowych; wszystko płaci kasa chorych.

Prawo do zapomogi, dla położnic mają wszystkie niewiasty będące w ciąży, które w ostatnich 2-ch latach przed połogiem przynajmniej 10 miesięcy, a z tego w ostatnim roku przynajmniej 6 miesięcy należały do kasy chorych, czyli same były ubezpieczone. Takie niewiasty otrzymują obok zwyczajnych świadczeń kasy chorych:

1. Wolną pomoc akuszerki, wolne lekarstwo i mniejsze środki lecznicze, jak również, o ile potrzeba tego wymaga, wolną opiekę lekarską.

2. Jednorazową zapomogę w wysokości 10 mk. jako koszta połogu.

Zupełnie nowem jest: że od 1. 10. 1926 r. akuszerka jest zupełnie wolna, czyli bezpłatna. Dotychczas musiała położnica sama opłacać akuszerkę, za co otrzymała 25 mk. jednorazowej zapomogi. W przyszłości będą akuszerki przez kasy chorych opłacane. Obok zapłaty z kasy chorych, nie wolno jest akuszerce stawiać dalszych pretensyj do położnicy. Jako jednorazową zapomogę dla położnic wyznaczono 10 mk., które będą płacone obok wolnej akuszerki, wolnego lekarza i lekarstwa.

Do tego dochodzi zasiłek położniczy w wysokości połowy wsparcia chorych, przynajmniej jednakowoż 50 fen. dziennie. Zasiłek położniczy będzie płacony 4 tygodnie przed, i 6 tygodni po połogu. Nowe prawo dopuszcza, że i 6 tygodni przed połogiem zasiłek może być płacony. Niewiasty będące same ubezpieczone, a chodzące w ciąży, mogą śmiało 6 tygodnie przed rozwiązaniem zaprzestać pracy.

Położnice, które własną piersią karmią dziecko, mają prawo do poboru dodatku w wysokości 25 fen. dziennie i to na przeciąg 12 tygodni.

Rodzinne zasiłki położnic będą również udzielane dla żon, córek własnych, pasierbic i dziewcząt będących na wychowaniu ubezpieczonych górników, o

ile one będą przez nich utrzymywane. I dla tych zasiłków familijnych obowiązuje teraz prawo, że kasy chorych muszą w całości opłacać akuszerkę, również 10 mk. kosztów połogu — dotychczas 25 mk.

Zresztą mają żony górników tesame prawa, co do wysokości i czasu poboru, jak niewiasty ubezpieczone. Mają więc: wolną akuszerkę, pobierają 50 fen. dziennie zapomogi położniczej przez przeciąg 12 tygodni, otrzymują również 25 fen. dziennie wynagrodzenia za karmienie dziecka przez przeciąg 12 tygodni. Kasie jest dane do woli, tak, że może ten czas nawet na 46 tygodni przedłużyć.

Na pokrycie tych kosztów otrzymują kasy chorych za każdą położnicę 50 mk. dodatku państwowego. Choć nie jest to wszystko może tak, jakby być powinno, to jednakowoż trzeba przyznać, że ta nowa zmiana przyniosła pewne ulepszenia w rozbudowie socjalnej opieki nad położnicami.

Miód

jest najlepszem pożywieniem dla robotnika — ciężko pracującym miód daje siłę!

Ludzie, zwłaszcza robotnicy nie doceniają obecnie niezwykłego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach niż inne środki odżywcze. Miód pszczelny jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia, które tylko miód dać może organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się bardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania sąd ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem, że miód jest głównem pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być takie zdarzenie:

Pewnemu staremu robotnikowi, o czynności serca zupełnie już zanikającej, zalecono stosować znany środek digitalis; dawano mu ten środek pod różnemi postaciami, lecz stan chorego wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienie czynności mięśnia sercowego dawać choremu prawdziwy miód. Miód bardzo choremu smakował, to też przeszedł on miodową kurację w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczeni zastanawiali się nad temi cudownemi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkiem dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienia w żołądku ludzkim, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczelny. Wszelkie naśladownictwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, bywają nawet szkodliwe dla organizmu, jeśli nie są sporzadzone z cukru, tylko z melasy czy t. p. produktów.

ROBOTNICY!

Wstępujcie do swojskiej organizacji:

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO.

Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.

Drobne wiadomości.

Niezwykła budowla.

Gdzie? naturalnie w Ameryce. Oto gmach, jaki wystawiło miasto Portland w stanie Oregon — gmach, przeznaczony dla obchodów, bankietów, balów itp. Budowlę wykonano z pni drzewa, zwanego Sekwia, a należącego do rodu olbrzymów leśnych. Sekwia albo też Welingtonia, zwana także drzewem mamutowem rośnie w Kalifornii w wyżynach około 5000 stóp nad poziomem morza, głównie u źródeł rzek. Należy do rodziny iglastych, gałęzie jej wyrastają prawie poziomo, z koloru liści przypomina cyprysy. Z olbrzymim wzrostem tego drzewa żadne inne równać się nie może. Wyrasta bowiem do 100 metrów wysoko, grubość pnia wynosi w przecięciu 2 metry. Oryginalność budowli polega na tem, że ściany układane są z pni surowych, tak jak z lasu przyszły, a tylko chemicznie zabezpieczonych przeciwko gniciu i spaleniu. Spajanie pni uskuteczniono za pomocą szyn żelaznych. Wewnątrz naturalnie gmach urządzony jest zbytkownie z wszelkiemi udogodnieniami, jakie dać może nowoczesny przemysł.

Używanie mięsa końskiego na pokarm dla ludzi, zwłaszcza robotników.

W najbardziej odległej starożytności używali mięsa końskiego na pokarm. Człowiek przedhistoryczny też jadał mięso końskie, a podobno posługiwał się już koniem, jako zwierzęciem domowem. W naszych czasach karmią się mięsem końskiem w Azji i Chinach, w Europie zaś zużytkowują nietylko siłę pociągową tego zwierzęcia jak przed wojną, lecz wskutek bezrobocia ludzie jedzą koninę.

W ostatnich latach zauważyć się daje w Europie powrót do pożywania mięsa końskiego, w Niemczech i Rosji. Znajdujemy jatki, specjalnie urządzone do preparowania i sprzedaży mięsa konia, którego Buffon nazwał najpiękniejszą zdobyczą rodu ludzkiego. Ruch ten, o ile wnioskować można, rozwijać się będzie coraz bardziej także dlatego, jeżeli wskutek coraz to szerszemu zastosowaniu samochodów i dźwiganiu ciężarów mechanicznie, koń zostanie powoli usuwanym od swoich najważniejszych czynności. Różni „znawcy“ zwracają uwagę na to, że mięso końskie posiada też same prawie własności posilne, co i mięso wołowe, a używanie go, jako pokarmu, przedstawia te same korzyści, jakie daje mięso, nabywane w zwykłych rzeźniach. Być może, że tak jest. Tylko że ci znawcy nie jedzą koniny, tylko smaczną wieprzowinę, i drób, zaś robotnikowi chwalą końskie mięso jako bardzo pożywne.

Wzrost wywozu samochodów z Włoch.

Najnowsza statystyka stwierdza, że Włochy wywiozły od 1-go stycznia do 30-go maja r. b. 14.500 samochodów w przeciwieństwie do 10,500 wywiezionych w tymże samym czasokresie roku 1925 i 7000 roku 1924.

Wydobycie srebra i złota w Meksyku.

Wydobycie srebra w Meksyku w pierwszych 3 miesiącach 1926 roku wynosiło około 730,000 kg. W porównaniu z tym samym czasokresem roku ubiegłego produkcja podwyższyła się o 6 proc. Wydobycie złota w przeciągu 3 miesięcy doszło do 6180 kg.